№ 13. Warszawa, Sobota 2 Marca 1918 roku. Rok I.

PRENUMERATA:
Zodnoszeniem do domu lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie 12 mk., kwartalnie 6 mk., miesięcznie 2 mk.
Numer pojedyńczy 10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL i ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA:
W tekście 2 mk., reklamy 1 mk., nekrologi 75 fen., zwykłe 50 fen. za wiersz petitowy. Drobne po 10 fen. wyraz.
Redakcja i Administracja: Plac Małachowskiego 4 (Pałac Kronenberga).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 2 marca 1918 roku.

Tak niedawno pod wpływem wydarzeń, które wstrząsnęły całą Polską, hasło „konsolidacji“ było na wszystkich ustach. Od chwil tych nic się w sytuacji naszej właściwie nie zmieniło, a jednak rozbieżność dążeń już znów podnosi głowę i z pewnych kół padają jaskrawe, pełne krańcowości słowa, zarzuty i opinje. Walka pojęciowa poczyna przybierać jak uprzednio ostre i drażniące formy. Atmosfera już znów się zgęszcza. Należy ubolewać nad tem, iż temperamenty tak słabo są trzymane na wodzy, iż nie umieją czy nie chcą podsegregowywać się nawet wskazaniom elementarnej logiki politycznej, nakazującej w okresie trudności zewnętrznych jaknajmożliwsze unikanie zagnień wewnętrznych. Szkodliwość uprawianej bezwzględnie walki partyjnej dla społeczeństwa jest ogromna. Stronnicza zaciekłość nietylko bowiem osłabia nas nazewnątrz — czyni nam ona większą szkodę: z dnia na dzień co raz bardziej mąci i demoralizuje nasze stosunki wewnętrzne, deprawując sumienia i umysły.

To jest efekt najgorszy tych opłakanych metod, które rozpanoszyły się w całej pełni śród kół, uprawiających namiętną i nieustanną walkę stronniczą, lubujących się, że tak powiemy, w negatywnych głównie stronach politycznego życia. Metody ich działania są co raz bardziej karygodne. Spór o przekonania zamienia się tu każdej chwili w walkę zażartą, polemika posługuje się środkami jaknajmniej godziwemi, krytyka jest niesumienna i przewrotna. Wszystko to razem nie przyczynia się oczywiście do rozjaśnienia myśli i poglądów ogółu, lecz sączy w dusze jad fatalny podejrzliwości, nienawiści, gniewu... Trzeba szanować wszelkie pojęcia i zasady. Trzeba tolerować wszelką akcję lojalną, choćby jej założenia najbardziej nam się zdawały bezpodstawne. Ale w biernem milczeniu znosić wybryki niedojrzałości, złośliwości i perfidji, mącącej ciągle wodę, już to chytrze, świadomie, już to z lekkomyślnością bezgraniczną—to byłoby słabością nie do darowania. W tym względzie ma coś do powiedzenia poważna, dojrzała i uczciwa opinja publiczna i ona to winna zaprotestować ze wszystkich sił przeciwko robocie dla dalszego rozwoju stosunków polityczno-społecznych w najwyższym stopniu niebezpiecznej.

Platon był zdania, iż najwyższy cel polityki, to uszlachetnienie ludzi! Czyżby u nas miało zasadą stać się usiłowanie akurat odwrotne? „Do uczciwego czynu uczciwemi trzeba chodzić drogami“ —rzekł jeden z najgłębszych polskich myślicieli politycznych. Prawdę te czas najwyższy przypomnieć tym, którzy ją lekceważą, sądząc iż w zmaganiu przeciwników idejowych są dopuszczalne wszelkie środki... W sferach, uprawiających taktykę taką, dużo mówi się zawsze o odpowiedzialności rządzących—dobrze by było, gdyby uprzytomniono tam sobie, iż poczucie odpowiedzialności swej wobec narodu obowiązuje wszystkich, którzy imają się rzeczy publicznych i na szersze występują forum.

REFORMA PRAWA WYBORCZEGO W ANGLJI.

Dzień 6-go lutego b. r. pozostanie na zawsze pamiętny w życiu politycznem Anglji. W dniu tym król sankcjonował uchwałę parlamentu, przeprowadzającą reformę wyborczą, t. zw. „Representation of the Poeple Act“.

Akt to nad wyraz doniosły, w starej bowiem, parlamentarnie wyrobionej Anglji, tej kolebce ustroju konstytucyjnego, reforma ostatnia jest najważniejszym krokiem na polu demokratyzacji społeczeństwa od roku 1830.

Dopuszcza bowiem ona do udziału w wyborach wszystkich mężczyzn, włączając w to armję i flotę, oraz około 6 miljonów kobiet, ponad 30 lat.

To też walka o reformę powyższą toczyła się mimo wojny, mimo niesłychanie doniosłych zagadnień chwili obecnej, w sposób bardzo ożywiony i to nie tylko w całym kraju na zebraniach obywateli, ale i między obu izbami angielskiego parlamentu. Parlament przyjął też ustawę odnośną w ostatniej chwili przed zamknięciem swej dorocznej sesji i jeżeli nie doszło wogóle do rozbicia, to zawdzięczać należy fakt ten dużej wyrozumiałości i wyrobieniu politycznemu, cechującemu zarówno Izbę Lordów, jak i Izbę Gmin.

Głównym punktem tarcia była kwestja formy wyborów w okręgach, gdzie więcej, niż dwu kandytatów ubiega się o mandat. Izba Lordów była za „systemem proporcjonalnym“, Izba Gmin popierała „system alternatywny“. Dyskusja była bardzo ostra, projekt krążył z jednej Izby do drugiej. Kryzys był wprost nieunikniony; uratowano sytuację kompromisem.

W tem miejscu mówić jednak chcemy nie o zaletach tego czy innego systemu samego głosowania, ile raczej o dwu znamiennych momentach i dla nas, stojących w przededniu sejmu, ważnych.

Oto pierwszy, że nawet konserwatywna Anglja szybkim krokiem zdąża za duchem czasu i wprowadza reformę wyborczą bardzo szeroką, bardzo demokratyczną, dopuszczając do udziału w rządach krajem nowe sfery obywateli.

Drugi zaś, to fakt, że w walce o formę głosowania na dyskusję wpływ miały względy natury jedynie merytorycznej, całą sprawę rozważano tylko z punktu widzenia dobra publicznego, i że w pewnych momentach dyskusji Izba Lordów stawała na bardziej demokratycznej platformie od Izby Niższej, przedstawicielki szerokich mas. To momenty dużej wagi i wartości wprost pedagogicznej...

I jeszcze jedna uwaga.

Reforma wyborcza w Anglji stawia kraj w obliczu wyborów, jakich dotąd nie było. Ilość posłów do parlamentu podniosła się wogóle z 670 do 702, pozatem rozmaitość i ilość kandydatów przewidywana jest o wiele większa od dotychczasowej. Same partje robotnicze i socjalistyczne mają postawić 300 kandydatów. Wystąpią też nowe kandydatury kobiet. To też nowy parlament angielski zaiste nowym będzie. Zdaje się też być pewnem, że w epokowej chwili, jaką przeżywa Anglja, głos jego zadecyduje pewnie i co do końca wojny.

Japońskie plany na Dalekim Wschodzie.

Państwo „Wschodzącego Słońca“ działa. Korzystając z zamętu, jaki wszechświatowa zawierucha wywołała, wyzyskując okoliczność, że mocarstwa interesowane w polityce Dalekiego Wschodu zaabsorbowane są walką z Niemcami, stara się Japonja w sposób jaknajbezwzględniejszy opanować blizkie siebie tereny swej ekspansji narodowej.

Zadanie to jednakże ogromem swem imponujące. Równocześnie bowiem trzeba położyć rękę na chaosie chińskim, organizując olbrzyma tego dla swych państwowych i gospodarczych celów — i. korzystając z rozpadania się Rosji, zagarnąć wschodnie wybrzeża tego imperjum.

Ale energja i żywotność Japonji zda się starczyć na wprowadzenie w życie obu tych wielkich planów.

Oto jak widać z ogłoszonych w „Izwiestjach“ petersburskich tajnych aktów dyplomatycznych, Japonja nie zadawala się zdobyczami formalnemi, poczynionemi w Chinach na Niemcach, ale idzie z całym rozmachem nie tylko na opanowanie Chin gospodarcze przez handel i przemysł japoński, lecz planuje też poddanie Chin swej politycznej supremacji. W tym celu japońska kompania „Mizui“ zasila monarchistyczne sfery chińskie subwencją 2 milionów yenów, by tą drogą wprowadzić w Chinach monarchię z panującą dynastją Tsin, stworzyć niejako drugą wielką Koreę.

Ale równocześnie zdaje się Japonja gotować do wykonania drugiego planu, t. j. opanowania rosyjskich wybrzeży Oceanu. Widząc, że europejska Rosja się rozpada, że grozi jej odcięcie od Bałtyku i Czarnego Morza, z jednej strony rozumie łatwość opanowania dzisiaj wschodnich rubieży rosyjskiego imperjum, z drugiej strony, zdawać sobie poczyna sprawę z faktu, że Rosja, pozbawiona dostępu do morza w Europie, pójść musi całą siłą ku Oceanowi Spokojnemu, zagrażając interesom japońskim.

A ambicje japońskie dążą przecież do bezwzględnej hegemonji na Pacyfiku, zwłaszcza na wschodnich wybrzeżach Azji.

Stąd owe pogłoski ustawiczne o interwencji Japonji, we Władywostoku, stąd protesty jej przeciw wszelkim koncesjom, robionym przez Chiny czy Rosję Stanom Zjednoczonym. W wirze bowiem interesów mocarstwowych na Dalekim Wschodzie komplikują się najbardziej i najsilniej ze sobą kolidują plany Japonji z jednej strony, Stanów Zjednoczonych zaś i Anglji z drugiej strony.

I oto materjał do najmisterniejszej tkaniny intryg wzajemnych dyplomacji koaljantów.

Na tem też tle dopiero zrozumieć można niczem nie wytłumaczone posunięcia dyplomacji angielskiej i amerykańskiej, która usiłuje obecnie, jak się zdaje, popierać plany japońskie co do rosyjskich terytorjów, by tą bodaj drogą pozbyć się niebezpiecznego konkurenta w Chinach.

Ex-lex w Austrji.

Ostatnie nadzieje na uzyskanie dla kredytów wojennych większości spełzły na niczem. Sprawa głosowania nad budżetem odłożona. Ponieważ zaś dotychczasowe upełnomocnienia rządu sięgają tylko do 1-go marca, w dniu tym wchodzi Austrja w stan ex-lex, co znaczy, że rząd poprowadzi na własną odpowiedzialność gospodarkę państwową, a następnie prosić będzie parlament o jej aprobowanie.

Zwłoki stąd powstałej użyje rząd na narady z partjami, by próbować jeszcze uzyskać większość.

W tym momencie większość przeciwbudżetową prowadzą Polacy, którzy ostatnio porozumieli się z Czechami i południowymi Słowianami.

Kryzys parlamentarny zaostrzył się przeto fatalnie i zdaje się, że wyjścia z niego rząd nie znajdzie w innej formie, jak przez zaprowadzenie znanego i tak często w Austrji praktykowanego § 14. Konieczność takiego rozwiązania kryzysu tem bardziej zdaje się być nieunikniona, że interwencja zbrojna Monarchji na Ukrainie, witana mile przez dzisiejszą mniejszość parlamentu wiedeńskiego, przerzuci na stronę opozycji zdecydowanych przeciwników dalszej wojny z Rosją, socjalistów niemieckich.

Sytuacja jest więc groźna.

Znamienne są w tej sprawie głosy prasy wiedeńskiej, zrzucające za wszystko odpowiedzialność na Polaków, apelujące przytem do nich, by z drogi tej zawrócili.

W „Neue Freie Presse" z 27-go lutego czytamy:

„Pożyczka wojenna może wedle zdania dzisiejszej większości tylko wtedy być uchwalona, o ile Czechy staną się niezależnem państwem, a Galicja połączona zostanie z niepodległem Austrji Król. Polskiem.

Nikt nie wie, w jakim stosunku do Polski będzie w przyszłości Austrja.

Polityka polskich posłów przeniosła swój punkt ciężkości poza Austrję, to też już chociażby z tego powodu nie powinni używać praw swoich do udziału w obradach parlamentu na to, by wywoływać kryzys w państwie, do którego, o ile wszystko poszłoby po ich myśli, a przyszłość nie przyniosłaby żadnych niespodzianych zwrotów, nie będą więcej należeć".

O interwencję zewnętrzną.

Po deklaracji rządu angielskiego z dn. 2 listopada 1917 r. o przyszłości Żydów w Palestynie i po wyłuszczeniu stanowiska rządu tureckiego w tejże sprawie przez wielkiego wezyra, Talaat-Paszę (w dn. 31 grudnia r. ub.), niemiecki podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, baron von dem Busche-Haddenhausen, w dn. 4 stycznia r. b. przyjął u siebie dwie delegacje żydów niemieckich, a mianowicie przedstawicieli Komitetu Organizacji Sjonistycznej, prof. Otto Warburga i dr. Handtke'go oraz przedstawicieli berlińskiego „Komitee für Osten", prof. Oppenheimera, dr. Friedemanna i prof. Sobernheima. W przemówieniu do delegatów żydowskich baron von dem Busche wyraził całkowitą solidarność rządu niemieckiego z obietnicami wielkiego wezyra, dotyczącemi zagwarantowania swobodnego rozwoju żydowskiej kolonizacji w Palestynie w granicach naturalnej zdolności kraju do przyjmowania nowego napływu przybyszów. Nadto zaś baron von dem Busche oświadczył delegatom, co następuje: „Oceniamy dotyczące waszej kultury i odrębności życzenia mniejszości żydowskich w krajach, w których mniejszości te posiadają silnie rozwinięte życie własne; spotykamy te życzenia z pełnem zrozumieniem i gotowi jesteśmy do przychylnego ich poparcia".

Oświadczenie to było i jest w dalszym ciągu przedmiotem wielu roztrząsań na łamach prasy żydowskiej, zarówno zagranicznej, jak i miejscowej.

Pisma sjonistyczne i nacjonalistyczne widzą w słowach niemieckiego podsekretarza stanu przyrzeczenie poparcia dążeń do uzyskania przez żydów praw mniejszości narodowej w Polsce i na Litwie.

Oto niektóre wyjątki: „Jak można było się spodziewać, rząd niemiecki również wyraził swoje uznanie żydowskich praw narodowych w krajach, gdzie mniejszości żydowskie mają swoiście rozwinięte życie kulturalne. Toć nie można było przypuszczać, że w czasie, gdy prawo samookreślenia narodów stało się wynikiem wszystkich strumieni krwi, jakie były przelane w latach ostatnich, tylko jeden naród żydowski, najstarszy z narodów Europy, który strzegł swej kultury z takiem samozaparciem w ciągu tysięcy lat, mógłby być z pod tego prawa wyłączony. Czy ktoś mógł sądzić, że to, co zostało już uznane przez największe państwa wojujące, nie będzie uznane przez Niemcy, które krwią swych synów przyniosły wyzwolenie narodom i krajom?" (*„Hajnt"*). „Po tem, gdy świat uznał aktualny charakter kwestji żydowskiej i prawo narodu żydowskiego do samookreślenia, uznanie rządu niemieckiego nie może być dla nas niespodzianką. W każdym razie, musimy w tem widzieć początek zwycięstwa żydowskiego ruchu narodowego w jeszcze jednem wpływowem środowisku" (*„Moment"*). „Idzie tu o uwzględnienie rozwoju żydowskiej kultury *narodowej*, o zabezpieczenie praw żydowskich mniejszości *narodowych*. Nie miało to żadnego celu, że wiceminister nie powiedział wyrazu „narodowych". Kto mówi „a", musi też powiedzieć „b". (*„Das Juedische Volk"*). W tygodniku niemiecko-żydowskim *„Die juedische Presse"* napisano: „Spodziewamy się z całą pewnością, że stosownie do oświadczenia rządu niemieckiego, najbliższa przyszłość przyniesie spełnienie tych przyrzeczeń".

Jeden ze wspomnianych wyżej przywódców berlińskiego „Komitee für Osten", prof. F. Oppenheimer, na łamach pisma *„Neue Juedische Monatshefte"* zamieścił artykuł, w którym wita oświadczenie rządu niemieckiego i traktuje je, jako gwarancję uznania praw żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce. Prof. Oppenheimer rozwijał od początku wojny wytężoną w tym kierunku akcję. W swych publikacjach wywodził, iż Polska nie powinna być państwem narodowym („Nationalstaat"), lecz narodowościowem („Nationalitätenstaat"), co najlepiej odpowiadać ma widokom polityki niemieckiej.

W odpowiedzi na powyższy artykuł prof. Oppenheimera, urzędowa *„Deutsche Warschauer Zeitung"* w n-rze z dnia 23 stycznia zamieściła p. t. „Żydzi w Polsce" następujące uwagi:

„Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, bar. von dem Busche, wypowiedział się niedawno w kwestji żydów wschodnich wobec dwóch przywódców sjonistycznych oraz członków zarządu „Komitee für Osten". Artykuł o znaczeniu tego oświadczenia, umieszczony przez prof. Fr. Oppenheimera w „Neue Jüdische Monatshefte", może wywołać wrażenie, jakoby rząd niemiecki zamierzał stworzyć w Polsce żydowską, językową i kulturalną autonomję. Nie może być o tem wcale mowy i nie wynika to bynajmniej z oświadczenia p. podsekretarza stanu. Państwo polskie samo zadecyduje, czy żydowscy współobywatele Polski traktowani być mają jako odrębna narodowość, a wtedy — w myśl życzeń nacjonalistów żydowskich — otrzymać językową i kulturalną autonomję, czy też, według ogólnie w państwach kulturalnych przyjętej zasady, ludność żydowska ma być jedynie zrównana w prawach z innymi obywatelami kraju. W tej walce poglądów, dzielących również samą ludność żydowską na różne obozy, nie mogą Niemcy wpłynąć na przeprowadzenie jakiegoś określonego załatwienia kwestji; w szczególności nie leży w zamiarze Niemiec narzucenie państwu polskiemu takiego czy innego tej kwestji rozwiązania. Niemcy i okupacyjny rząd niemiecki dążą do wytworzenia zgodnego współżycia ludności chrześcijańskiej i żydowskiej. I dlatego zajęcie stanowiska wobec tego zagadnienia pozostawić należy decyzji miarodajnych instancji kraju".

To z kolei oświadczenie dało asumpt posłowi do parlamentu niemieckiego, Maxowi Cohenowi, do zamieszczenia na łamach *„Vossische Zeitung"* (z d. 25 lutego b. r.) artykułu p. t. „Kwestje wschodnio-żydowskie". Autor, cieszący się dużem poważaniem wśród

Nowe książki o powstaniu styczniowem.

Henryk Cederbaum. Powstanie styczniowe. Wyroki Audytorjatu polowego. *Edward Chwalewik.* Katalog Wystawy pamiątek powstania styczniowego. *August Kręcki.* Zbiór materjałów do powstania styczniowego.

* * *

Wojna nie tylko, że nie zahamowała historycznych studjów nad powstaniem 1863 i 1864 r., ale bardzo pomyślnie je podniecila. Usunięcie z kraju przemocy rosyjskiej uczyniło naprzód wszystko mniej więcej, co by o powstaniu można i chciało się napisać, cenzuralnem. A ewakuacja sama Rosjan pozostawiła w Warszawie różne źródła urzędowe do powstania zapomniane albo zlekceważone, które mają dla historji swoją cenę. Rewolucja rosyjska z kolei zdjęła pieczęć państwowej tajemnicy ze wszystkich dokumentów, jakie w rosyjskich bibljotekach i archiwach się przechowywały. Dostarczy to bardzo obfitego żniwa historykom powstania styczniowego. Ale dopiero w przyszłości. Zapalona ze wszystkich czterech rogów Rosja nie jest obecnie terenem do historycznych studjów.

Jednak z wolności w tym kierunku, jaką pozyskała obecnie Warszawa, jak również z tych pozostawionych dokumentów, które dostały się już w ręce polskie, poczęliśmy korzystać.

Trzy nowe książki o powstaniu rzucono w ostatnim roku na półki księgarskie. Jest to już plon poważny. Albowiem od czasu, gdy umilkł swar popowstaniowej o powstanie polemiki,— a przerwała go wojna francusko-pruska 1870—71 roku,— i gdy przestano się bombardować broszurami, wychodzącemi w Bedlikonie, Paryżu i Krakowie, do dziejów powstania styczniowego przybywało dzieł bardzo powoli. Śród nich prace o ściślejszym charakterze naukowym, pozbawione politycznych tendencji albo dyletanckich słabości, były niezmiernie rzadkie.

Brak źródeł głównie to sprawiał. Dokumenty do powstania styczniowego były wogóle rzadkie. Władze narodowe działały tajnie. Wszelką pisaninę redukowano do koniecznego minimum. Archiwum Rządu Narodowego mieściło się całe w komodzie, a jeszcze ta komoda wpadła, w lutym 1864 r., w ręce policji rosyjskiej. Rewizje i areszty chłonęły wiele z tego, co wydano; nie mniej pewno niszczyła polska ostrożność i obawa, czego niepodobna wziąć ojcom naszym za crimen; ocalone papiery wywożono, z tysiącznemi ostrożnościami, za granicę. Największy ich zbiór powstał w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Ale ten zbiór był prawie niedostępny dla badaczów, przed którymi strzegła go starcza podejrzliwość zarządców. Odmówiono np. mnie do niego przystępu z tej racji, że już kto inny pracuje w zbiorach rapperswylskich nad powstaniem. Tym innym był bibljotekarz rapperswylski, p. Stanisław Zieliński, który istotnie wydał znakomitą książkę „Bitwy i Potyczki 1863 i 1864 r." Mój przedmiot był jednak inny: Rząd Narodowy.

Wszystkie te, tak nieprzychylne dla badań historycznych 1863 r. warunki się zmieniły. Zazdrośni starcy odeszli z tego świata. Dokumenty, które w rękach rosyjskich spoczywają, nie są wcale strzeżone.

Oczekujmy ery rozkwitu studjów nad burzliwemi i bohaterskiemi latami ostatniego powstania.

* * *

Obszerne i starannie wydane dzieło p. Henryka Cederbauma jest pierwszym owocem tej zmiany warunków. Zawiera ono dokładne streszczenie, a w sprawach ważniejszych dosłowne tłomaczenie czterystu osiemdziesięciu dziewięciu wyroków Audytorjatu polowego, który urzędował w cytadeli warszawskiej w latach 1863, 1864, 1865 i 1866.

Ostatnie wyroki zapadły w pierwszych dniach stycznia 1867 r.

„Wyroki te odnalazłem w archiwum,— pisze autor we wstępie— zwanem dawniej Namiestnikowskiem, a ostatnio jenerał-gubernatorskiem, mieszczącem się przy ulicy Jezuickiej Nr 1. Podczas ewakuacji Królestwa w 1915 r. władze rosyjskie nie zapomniały o aktach, w miejscu

żydów niemieckich, polemizuje z „Deutsche Warsch. Ztng.", twierdząc, iż ze słów barona von dem Busche należy wyprowadzić całkiem inne wnioski, to zaś, co napisała „D. W. Z.", ma świadczyć o „wielkiej podatności organu oficjalnego do podporządkowania się wskazaniom i życzeniom polskim". Dalej poseł Cohen pisze: „Oczywiście, niema człowieka, któryby żądał narzucenia siłą narodowej autonomji żydów polskich bez zapytania o to rządu polskiego. Aczkolwiek Niemcy nie mogą „wymusić" na Polakach określonego załatwienia kwestji żydowskiej, to przecież w mocy ich leży poparcie takiego lub innego tej kwestji rozwiązania. Niemcy mają pierwszorzędny interes w ustaleniu dobrych stosunków pomiędzy obywatelami różnych narodowości w państwach, powstających na granicy wschodniej, co jednak nie będzie możliwe, jeśli się nie uzna praw mniejszości narodowych. Byłoby rzeczą niezrozumiałą a zarazem i wielkim błędem politycznym, gdyby, uznawszy zasadę samookreślenia narodów, jako wytyczną w polityce wschodniej, rzucało się tę zasadę do kosza, kiedy chodzi o prawa mniejszości narodowych". Wywodząc w dalszym ciągu, że nietylko w Polsce, ale i na Litwie nie zajęto wyraźnej postawy względem żydowskich dążeń narodowych, dochodzi autor do następującego wniosku: „Najwyższy już czas, by krajowa władza centralna uporządkowała te sprawy, zaś przedewszystkiem, by mniejszościom narodowym dała możność ustalenia w sposób właściwy swego przedstawicielstwa. Państwo niemieckie nie powinno tego tolerować, by liczebnie przeważające narodowości monopolizowały dla siebie prawo samookreślenia i, powodowane polityką przemocy, deptały prawo samookreślenia się mniejszych, w obrębie ich kraju zamieszkałych narodów. Rada Centralna republiki ukraińskiej najlepszym jest dowodem tego, że istnieje jednak możność znalezienia form, zabezpieczających autonomję narodową mniejszościom danego państwa. Uczyniono tu krok do zabezpieczenia wewnętrznego życia państwa od rujnujących je narodowych walk. Czyż byłoby rzeczą tak trudną dać do zrozumienia Polakom i Litwinom, że i oni powinni iść za tym przykładem ukraińskim".

Jak ma się wyrazić owo przez państwo niemieckie „nietolerowanie" takich lub innych stosunków i w jaki sposób ma się dać „do zrozumienia" Polakom i Litwinom, by naśladowali wzory ukraińskie, tego poseł Max Cohen nie wyjaśnia.

W zagranicznej prasie żydowskiej, szczególnie w pismach żydowskich, wychodzących w Niemczech, wystąpienia tego rodzaju są ostatniemi czasy liczne i częste.

Przemysł Galicji i Królestwa.

Rozwój przemysłowy w Królestwie i w Galicji wypłynął z przyczyn odmiennych. W krótkich okresach samodzielności na początku wieku ubiegłego wielki kryzys rolniczy, objawiający się w gwałtownym spadku cen zboża, postawił społeczeństwo Królestwa wobec niebezpieczeństwa ruiny i popadnięcia w całkowitą zależność gospodarczą od obcych.

Wtedy to genjusz Lubeckiego zrozumiał, że trzeba zastąpić wywóz bezwartościowego zboża wywozem wytworów fabrycznych, i minister skarbu Królestwa z właściwą sobie bezpośredniością czynu przystąpił do urzeczywistnienia tego programu.

Przemysłowi Królestwa został w ten sposób od pierwszych chwil istnienia nadany charakter wywozowy, rozwój jego poszedł głównie w kierunku podnoszenia gałęzi przetwórczych — przemysłu włóknistego, żelaznego, skórniczego i t. p.

Przeciwnie działo się w Galicji. Galicja w chwili rozbiorów była najbardziej uprzemysłowioną dzielnicą Polski. Przemysł ten miał strukturę patrjarchalną — oparty był na wielkich posiadłościach ziemskich, na pracy pańszczyźnianej i na domowej wytwórczości ludności rolnej. Niemniej, co do zakresu swego posiadał on poważne znaczenie. Podług prof. Bujaka, w pow. Nowotarskim naprz. pracowało w r. 1846 przy przemyśle górniczo-hutniczym i przewozie jego wyrobów 22000 ludzi. Wyroby domowego przemysłu tkackiego z okolic Białej, Kąt, Wadowic i Żywca podlegały wywozowi nawet do odległych krajów. Jeszcze w 50-tych latach XIX stulecia w okręgu Izby handlowej lwowskiej było czynnych 19 hut żelaznych.

Rozwój tego przemysłu powstrzymała polityka ekonomiczna Wiednia, reforma zaś włościańska i przewroty techniczne uniemożliwiły ostatecznie istnienie jego na dawnych podstawach. Zamykały się więc jedna po drugiej huty, przemysł domowy tracił swoje znaczenie w handlu zewnętrznym, równocześnie zaś skutki uwłaszczenia włościan uzewnętrzniały się w szybko postępującym rozdrobnieniu własności włościańskiej. W ten sposób gospodarstwo Galicji doszło w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku do okresu swego najgłębszego upadku, okresu, który wyrwał z piersi Stanisława Szczepanowskiego pełen grozy krzyk o „Nędzy Galicji".

Stosunki rolne na ziemiach polskich ułożyły się tymczasem w ustrój, wytwarzający u nas największe, zgoła gdzieindziej nie spotykane zgęszczenie ludności rolnej.

W ramach tego ustroju nie mogło być mowy o wyżywieniu się całej ludności wiejskiej z warsztatów rolnych. Powstałe wewnątrz warstwy włościańskiej parcie zmuszało ją albo do szukania zatrudnienia w przemyśle, albo do emigracji. Najpierw otworzyły się tamy tej ostatniej. Nacisk jednakże był tak wielki, że pod jego wpływem przemysł Królestwa zaczął szybkiemi krokami rozwijać się drogą wskazaną mu przez Lubeckiego, w Galicji zaś, walcząc z przeszkodami centralistycznej polityki ekonomicznej i z przewagą wytwórczości krajów zachodnich, przemysł zaczął powstawać na nowo.

Warunki wytwarzane przez ustrój rolny w Polsce dyktowały przemysłowi w obu dzielnicach te same zadania. Musiał on tu i tam dostarczyć ludności środków 1) na pokrycie niedoboru wytwórczości zbożowej, który objawił się zarówno w Galicji, jak w Królestwie; 2) na przebudowę własności rolnej i podniesienie natężenia rolnictwa i 3) musiał umożliwić ludności obu krajów zdobywanie tych środków w ramach własnego gospodarstwa społecznego, zatrzymując na jego użytek i rozwój nasz najcenniejszy skarb—pracę rąk polskich.

Nie tu miejsce na rozbiór, czy i w jakim stopniu przemysł obu dzielnic sprostał wymienionym dopiero co zadaniom, można tu co najwyżej zapytać, w jakiej mierze sam on się do tych badań w budowie swej dostosował.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dostosowanie to udało się w znacznie większym stopniu przemysłowi Królestwa, gdzie na pierwszy plan zarówno pod względem ilości robotników, jak pod względem wartości wytwórczości, wybił się przemysł włókienniczy, gdzie sekundują mu inne przetwórcze gałęzie przemysłu—takie, jak przemysł metalowy, konfekcyjny i t. p.

W Galicji tymczasem przoduje bezwzględnie przemysł spożywczy i poprzestające na dobyciu z ziemi surowca górnictwo. Tem samem stwierdzamy, że przemysł Królestwa przystosował się w znacznej mierze do zadań wymiany międzynarodowej, przemysł zaś Galicji pracuje przeważnie na potrzeby rynku miejscowego (których nb. nie zaspakaja ani w drobnej części) lub też dla mniej korzystnego w wymianie międzynarodowej wywozu surowców. Potwierdza to spostrzeżenie również przyjrzenie się głównym pozycjom wywozowym przemysłu galicyjskiego i przemysłu Królestwa.

Podczas gdy Królestwo wywozi przedewszystkiem tekstylja, skóry i wytwory przemysłu metalowego, pozycję najważniejszą w wywozie przemysłu galicyjskiego stanowi ropa i jej przetwory, następnie dopiero— i to w sumie bez porównania niższej—idą wyroby tkackie, a dalej — wyroby tarte i spirytus surowy, a więc znowu wytwory przeróbki bardzo niewysokiego stopnia. Zauważyć przy tem należy, że Galicja wywozi przeszło trzy-czwarte swej produkcji ropy w stanie surowym i tylko niewielką resztę przerabia u siebie na wyższe i bardziej popłatne towary. Podobnie dzieje

---

tem przechowywanych i najważniejsze zabrały... Nie zapomniano też o aktach oryginalnych, dotyczących powstania styczniowego. Wszystkie protokuły komisji śledczych, *minuty* wyroków i decyzji powędrowały na północ, wraz z papierami, odnoszącemi się do rewolucji listopadowej. Że coś niecoś pozostawiono, przypisać należy zapomnieniu, wywołanemu gorączkowym, nie pozbawionym obawy pośpiechem".

Otóż śród tych zapomnianych rzeczy znajdują się cztery oprawne zeszyty kopji wyroków Audytorjatu polowego, wraz z motywami. Jest śród nich kilka oryginałów i jeden papier z własnoręczną dekretacją namiestnika Berga.

Te 489 wyroków to tylko część wszystkich. Czemu z tych mianowicie zdjęto kopje i dla jakiego celu połączono je w osobnych zeszytach, tego p. Cederbaum nie mógł się domyśleć.

— Wyborem żadna myśl przewodnia nie kierowała—mówi p. Cederbaum.

Jednakże znajdują się tu wyroki z motywami w wielu najważniejszych właśnie procesach, w sprawie Traugutta przedewszystkiem. Dalej w sprawach tak wybitnych i kierowniczych postaci epoki, jak Witold Marczewski, Edward Jurgens, Juljan Kurtz, Paweł Lewandowski, prof. Dybowski, prof. Dybek, Helena Kirkor i inni. Jest tu również sprawa pochwycenia 3 miljonów rubli z kasy gubernjalnej i sprawa ostatniego naczelnika miasta, Aleksandra Waszkowskiego.

Materjał wogóle bardzo bogaty.

P. Cederbaum przedstawił go. I po za tem uprzystępnił. O każdej postaci, wymienionej w wyroku, podaje on wiadomości, o ile w literaturze powstaniowej dało się coś z nich wynaleźć. Dzięki tej metodzie książkę p. Cederbauma można czytać ciągiem i to z rosnącem zainteresowaniem. Dla historyków korzystanie z niej ułatwione jest przez dodany na końcu spis nazwisk, który zawiera ich z górą sześćset.

Podane są w książce materjały.

Te materjały napraszają się o pióro myśliciela. Nader interesujące rzeczy dadzą się na nich oprzeć i z nich wysnuć, naprzód, co do sposobów, jakiemi rosyjskie władze szły do tak zwanej przez nich „sprawiedliwości", i o tem, czem dla nich były wogóle pojęcia prawa i sprawiedliwości. Dla głębszych rozważań prawnika i etyka podano tu kopalnie faktów. A dalej i psycholog znajdzie w tych materjałach masę bogactwa obserwacyjnego do zużytkowania. Dla studjowania charakteru i woli człowieka są to nieocenione rzeczy. Widzimy tu słabość na wszystkich szczeblach drabiny społecznej i intelektualnej, ale, dzięki Bogu, widzimy również i męstwo na wszystkich tej drabiny stopniach. Od niektórych stron książki p. Cederbauma żarem bucha polskie bohaterstwo. I tu do równej czci i pamięci narodu mają prawo hr. Zamoyski, pułkownik Traugutt, profesor Dybek, student Waszkowski, jak i skromni i maluczcy w życiu ludzie, jak mieszczanin Łukowski, Wilczyński, aplikant sądowy, Cier, chłop lubelski, Złotkowski. Akty śledcze, o ile kiedyś ogłoszone zostaną, będą dla tej psychologji jeszcze cenniejszym nabytkiem.

* * *

Wystawa pamiątek powstania styczniowego. obecnie otwarta w kamienicy Książąt Mazowieckich, posiada starannie opracowany katalog przez uczonego bibliografa, p. Edwarda Chwalewika.

Nie chcę tu terminem starannie wyrazić tego faktu, iż by ten katalog był zupełnie wiernym obrazem i całkowicie dokładnym przewodnikiem po wystawie. Takich doskonałych przewodników, po wystawach czasowych wogóle niema. I na naszą warszawską wystawę powstaniowych pamiątek nie dostarczono różnych przedmiotów, które właściciele ich w deklaracjach swych zapowiedzieli, a natomiast dostarczono w ostatniej chwili, już gdy tłoczono w prasie drukarskiej katalogi, różnych ciekawych eksponatów, których nikt się nie spodziewał.

Inną, mniej przejściową użytecznością odznacza się dzieło p. Chwalewika. Miał on nie tyle na uwadze usłużyć zwykłemu widzowi wystawowemu, który wrażeń tylko szuka albo nawet za rozrywką ledwo goni, ile poinformować

się ze spirytusem surowym i z drzewem. Wartość wywozu wyrobów drzewnych z Galicji wynosiła w r. 1910—1912 13 miljonów koron, gdy równocześnie wartość wywozu drzewa nieobrobionego dochodziła do 80 miljonów.

Dlaczego tak jest, tego znowu nie sposób tu analizować. Należy jednak ten pobieżny przegląd zamknąć stwierdzeniem, że z przyrodzenia Galicja posiada bogatsze od Królestwa warunki rozwoju przemysłowego. Bogactwa jej naturalne są z jednej strony obfitsze, z drugiej różnorodniejsze. Zasoby węgla Galicji przewyższają ogromnie obfitość pokładów Zagłębia Dąbrowskiego, również bogactwa leśne Galicji i zasobność oraz zdatność przemysłowa sił wodnych są tam większe, niż w Królestwie. Oprócz zaś surowców wspólnych z Królestwem posiada Galicja ropę naftową, wosk i gaz ziemny, łupki bitumiczne, sól i sole potasowe, czego w Królestwie niema. Gdyby więc odpowiednia polityka ekonomiczna sprzyjała przerobowi tych surowców w kraju, przemysł tej dzielnicy wszedłby na drogę świetnego i w wielkim stylu rozwoju, przyczyniając się w sposób poważny do podniesienia naszego bogactwa narodowego.

Dr. Al. Sz.

W sprawie poczty państwowej.

Sprawa polepszenia stosunków komunikacyjnych w naszym kraju stanie się niezwykle palącą zaraz po ukończeniu wojny. Polska posiada wyjątkowo korzystne położenie geograficzne, leży bowiem na naturalnem skrzyżowaniu wielkich traktów międzynarodowych, wiodących z Zachodu na Wschód. To też przypuszczać należy, iż całkowity wysiłek naszych władz państwowych, którym sprawy komunikacji podlegać będą, będzie czyniony po wojnie w niedopuszczeniu do omijania Polski we wzajemnych stosunkach tranzytowych jej sąsiadów i to bez względu na to, czy to dotyczyć będzie ruchu osobowego, czy też wymiany towarów lub korespondencji.

Oczekiwane z tych właśnie względów skupienie całkowitej niemal uwagi na sprawie udoskonalenia i uzupełnienia głównych arterji komunikacyjnych i doprowadzenia naszych linii magistralnych do jaknajwiększej sprawności, szybkości i dogodności przewozowej uznano za najpilniejsze zadanie zaraz po wojnie.

Sprawy tej dla przyszłej istotnej gospodarczej niepodległości Polski nie można też dosyć silnie zaakcentować.

Nie mamy chyba potrzeby dowodzić, jak ważną rolę dla najmniejszej nawet miejscowości odgrywa dobra komunikacja, a nawet tymczasowe choćby uregulowanie prymitywnych środków lokomocji, np. stałe kursowanie omnibusów pomiędzy małemi miasteczkami. Z drugiej strony, jasnem jest, że na radykalne rozwiązanie sprawy komunikacji — wybudowanie kilkudziesięciu tysięcy wiorst dróg bitych i żelaznych — z konieczności czekać wypadnie jeszcze dobre kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt lat. W tej trudnej sytuacji, gdy dzisiejszy już rozwój kulturalny miasteczka polskiego i wsi polskiej wymaga jaknajrychlejszego uregulowania sprawy komunikacji, musi przyjść z pomocą organizacja poczty zarówno listowej i przesyłkowej (pakietowej), jak i osobowej.

Stara to prawda, iż poczta stanowi wykładnik dbałości państwa o potrzeby kulturalne ludności. Bez poczty nie można sobie wyobrazić przenikania drukowanego słowa do ludu wiejskiego i małomiasteczkowego, ani rozwoju zrzeszeń kulturalnych na prowincji — bez poczty nauczyciel ludowy, instruktor rolny, czy wogóle każdy działacz prowincjonalny odcięty jest od ośrodków życia kulturalnego, bez poczty niepodobna zastanawiać się nawet nad rozstrzygnięciem dziesiątków zagadnień kulturalnych czy finansowych, w rodzaju sprawy dostarczania pomocy naukowych szkołom wiejskim i małomiasteczkowym, instruowania nauczycielstwa prowincjonalnego i kierowania jego pracami; tylko poczta zapewnić może handlowi i przemysłowi utrzymanie stałych stosunków z prowincją „zapadłą", sądom punktualne doręczanie awizacji, urzędom podatkowym— należyte ściąganie podatków, instytucjom ubezpieczeniowym prywatnym i rządowym — wybitne wzmożenie się ruchu ubezpieczeniowego na prowincji, a dalej pośredniczenie w dokonywaniu wszelkich niemal operacji ubezpieczeniowych, więc przyjmowanie lub ściąganie składek, inkaso zaległości, wypłatę odszkodowań, zysków i rent, ekspedycję dokumentów i t. p., wreszcie tylko dzięki poczcie osobowej, kursującej nawet po „kolejnych" drogach wiejskich, osiągniemy względne choćby bezpieczeństwo i punktualność podróży po prowincji.

Nie będziemy się zastanawiali nad sprawą uzyskania funduszów inwestycyjnych, jakich wymaga organizacja poczt Niepodległej Polski; sprawę tę uważamy narazie za przedwczesną. Natomiast dzisiaj już staje się ważną sprawa przygotowania kadrów fachowych lub conajmniej doraźnie wyszkolonych urzędników pocztowych i telegraficznych powstającego państwa polskiego.

Czy posiadamy obecnie takich urzędników? Na to pytanie w obecnej chwili należy odpowiedzieć przecząco. Ankieta inż. Schonfelda w sprawie urzędników telegraficznych dała wyniki nader skromne. Co się tyczy urzędników pocztowych, przypuszczać należy, iż drobny tylko ich odsetek w porównaniu z urzędnikami telegraficznymi pozostał w kraju i zajął się pod kierunkiem niemieckich władz pocztowych organizacją rozdzielania korespondencji (t. zw. poczta miejska). Weźmy jeszcze pod uwagę, że większość tych urzędników to albo również nie fachowcy, albo też oficjaliści, wymagający dodatkowego wyszkolenia wskutek tego, iż poczty rosyjskie dokonywały operacji w zakresie bardzo wązkim w porównaniu z pocztami państw zachodnich, zaś polskie poczty koronne wypadnie zorganizować na wzór tych ostatnich — a przekonamy się, że szkolenie kadrów pocztmistrzów i niższych urzędników pocztowych wypadnie nam przy bardzo skromnym zasobie sił instruktorskich, nauczycielskich i t. p. rozpocząć już dzisiaj i to na bardzo szeroką skalę.

Zastanówmy się w istocie, ilu urzędników pocztowych potrzebnych będzie państwu polskiemu zaraz w pierwszych latach po wojnie.

Zarząd pocztowy przy Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego, zdając poczty rosyjskim władzom państwowym w r. 1871, posiadał 324 stacje pocztowe na przestrzeni 8673 wiorst traktów pocztowych. Mniejsza o to, że znaczenie i rola stacji pocztowej znakomicie się zmieniła i rozszerzyła; w czasie działalności swej zarząd poczt rosyjskich nie zdołał ilości poczt nawet podwoić, mimo nadarzającej się sposobności nie wyzyskał ani 3500 wiorst dróg żelaznych, ani przeszło 4000 w. dróg wodnych, natomiast zaniedbał najzupełniej doskonale się rozwijającą pocztę dyliżansową, która jeszcze w obecnych czasach, i to nawet w państwach o wysokiej kulturze komunikacyjnej, wybitną odgrywa rolę.

W rezultacie na 474 miasteczka i osady wszystkiego 263 posiadało w r. 1913 własne biura pocztowe, a tylko 166 urzędy telegraficzne; inne miasteczka, jakoteż prawie wszystkie wsi, folwarki, a również wielotysięczne przedmieścia większych miast korzystać mogły jedynie z usług poczt, położonych o kilka lub niekiedy kilkanaście wiorst od nich, czy też z ekspozytur pocztowych na dworcach kolejowych, które załatwiały tylko niektóre czynności.

Prowizorjum, wytworzone w zakresie poczt przez niemieckie i austryjacko-węgierskie władze okupacyjne po ustąpieniu Rosjan z naszego kraju, wynosi obecnie blisko 200 biur pocztowych, przyczem ciągle otwierane są nowe oddziały.

Cyfry te pozwalają zoryentować się, ile biur pocztowych wypadnie nam przejąć lub na nowo zorganizować wkrótce po zawarciu pokoju. W cyfrych minimalnych obliczamy ilość biur zarówno publicznych, jak i ekspedycyjnych, administracyjnych i czysto gospodarczych, które wszakże również wymagać będą obsługi sił fachowych, jak następuje:

Wielkie miasta, ich przedmieścia i ich najbliższe peryferje (fermy, dostarczające produkty, drobne miejscowości uprzemysłowione, letniska i t. p.) 100

Biura administracji centralnej: tranzytowe, czekowe, przekazowe, oraz gospodarcze 20

---

badacza poważnego, jakie do historji powstania ma na miejscu materjały, a także i dać pogląd poważnemu kolekcjoniście, co się znajduje, a więc i czego brakuje w warszawskich zbiorach.

I dla tej właśnie obszerniejszej a właściwie głębszej użyteczności katalog p. Chwalewika należy zaliczyć do rzędu poważnej literatury powstaniowej. Wymienia on 1666 przedmiotów, w tem kilkaset odezw, memorjałów, pamiętników, rozkazów, nominacji, pomiędzy któremi są nieznane i cenne dla historyka przedmioty. Niektóre z nich, jak zwłaszcza spuścizna po Wielopolskim, jego pamiętnik, jego korespondencja z Petersburga z żoną i synem (nie dostarczone na wystawę, ale będące w ręku prof. Askenazego), a dalej oryginalna korespondencja władz narodowych na Litwie, dostarczona przez panią Kozłowską-Studnicką, będą wstanie rzucić nowe światło na pewnych ludzi i pewne rzeczy.

Najwięcej jednak interesu budzą numery katalogu od 2 do 15, gdzie autor katalogu podał opis bibliograficzny słynnych „zeznań Oskara Aweydy", oryginałów, złożonych Komisji śledczej w cytadeli w 1864 r., a które fantazyjnemi drogami dostały się do rąk polskiego zbieracza, p. Kazimierza Janikowskiego. Po raz to pierwszy otrzymujemy ściślejszą wskazówkę co do tego pierwszorzędnego źródła o składzie i działalności Rządu Narodowego, źródła, o którem śród historyków powstania styczniowego krążyły ledwo legendy. Przyborowski cytuje wprawdzie parokrotnie w swem dziele o powstaniu „Zeznania Aweydy"; ale, jak wiem o tem z jego do mnie listu prywatnego, posiadał tylko, i to na bardzo krótki czas, drukowany a wydany w małej ilości egzemplarzy w streszczeniu rosyjskiem rodzaj podręcznika, na użytek władz wyższych sprodukowany. Do oryginalnych papierów Aweydy żaden historyk polski jeszcze się nie dotknął.

I inne jeszcze cenne informacje o niewyzyskanych przez historyków materjałach do powstania katalog p. Chwalewika przynosi. Wspomnimy tylko o autobiografji dowódcy Cichowskiego-Zameczka i o raportach jenerała Rozwadowskiego, prezesa Komisji śledczej, składanych W. Ks. Konstantemu.

* * *

P. August Kręcki, powstaniec, zaufany Traugutta, w 1864 skazany na śmierć (jego sprawa znajduje się w omówionym powyżej dziele p. Cederbauma), wydał już cztery zeszyty „Zbioru Materjałów do Historji powstania styczniowego".

Ta praca jest więcej rozumowanym a raczej usystematyzowanym katalogiem rzeczy i ludzi powstaniowych, aniżeli właściwym zbiorem materjałów. Autor korzysta głównie z wydanych książek, choć i nie pomija nowych źródeł, o ile do nich przystęp sobie otworzy, aby dawać zestawienia, nieraz w formie tablic, które mogą przy opracowaniu książek o powstaniu być pomocne. Szczególniej tablice, zestawiające, zaczerpnięte z wielu dzieł, dane o organizacji Komitetów narodowych 1862 r. i rządów narodowych 1863 r., z pewnością będą użyteczne każdemu, kto w epoce bliżej rozejrzeć się zechce.

Ta pomysłowość układu materjałów stanowi główną a wcale nie małą zaletę pracy p. Kręckiego. Nie jest to jednak praca naukowa; brakuje jej autorowi niezbędnego krytycyzmu. Niektórych ważnych źródeł autor nie wymienił wcale, np. pamiętników Maykowskiego i Janowskiego, a właśnie byli to jedyni dwaj członkowie Rządu Narodowego, którzy o tym rządzie coś własnoręcznie nam napisali.

Ozdobiony licznemi ilustracjami i reprodukujący wiele ważnych dokumentów zbiór p. Kręckiego jest oryginalnym w pomyśle rodzajem albumu powstania styczniowego, który powinien znaleźć miejsce w każdej polskiej bibliotece.

W. K.

Miasta, miasteczka i osady	500
Biura na stacjach kolejowych, przystaniach rzecznych	250
ambulanse kolejowe (w tej liczbie kolejek dojazdowych, ambulanse żeglugowe, szosowe i t. p.	50
Poczty wojskowe	50
Ogółem najmniej	1000

biur pocztowych, zanim powstanie choć jedna ekspozytura pocztowa na wsi i zanim wyzyskamy dla celów pocztowych te tylko szosy, które posiadamy już dzisiaj.

Dalszą, będzie dopiero sprawa wytworzenia całej sieci poczt miejskich. Jeżeli zorganizujemy tylko po jednej poczcie na terytorjum każdej gminy, przekonamy się, iż każdy taki urząd obsługiwać ma 40 — 50 wsi, folwarków i kolonji, niekiedy na przestrzeni półtoramilowej, że nawet wówczas jedna poczta przypadać będzie na 15000 mieszkańców, podczas gdy w większości państw zachodnich jedna poczta przypada na 1000—3000 mieszkańców z wyjątkiem chyba tylko krajów szczególnie gęsto zaludnionych.

W stosunku do tych cyfr potrzeba nam conajmniej 300 wyższych urzędników pocztowych, na których barkach spoczęłaby cała praca organizacyjna, inspektorska, instrukcyjna i kontrola wreszcie zawiadywanie większymi lub ważniejszemi urzędami, oraz 2—3 tysięcy średnich urzędników (pocztmistrzów), posiadających fachowe wykształcenie. Późniejszą będzie rzeczą zapoznanie z elementarnemi zasadami pocztowości całego zastępu poczthalterów, furmanów pocztowych, właścicieli ekspozytur pocztowych oraz listonoszów wiejskich.

Należy już dziś wytężyć wszystkie siły fachowe, w celu stopniowego szkolenia zawodowych pocztmistrzów.

Sądzimy, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych sprawę tę ujmie w swe ręce i bądź zorganizuje odrębne sekcje pocztowe i telegraficzne przy istniejących kursach dla urzędników wyższych i średnich, bądź też z uwagi na potrzebę szkolenia zawodowców w ściślejszem tego słowa znaczeniu—stworzy specjalne szkoły i kursa pocztmistrzów.

Tylko wziąwszy się do rzeczy już dzisiaj, będziemy w stanie podołać temu wielkiemu zadaniu po zakończeniu wojny.

St. L.

Z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ustępujący Minister Sprawiedliwości p Stanisław Bukowiecki żegnał wczoraj wszystkich swoich współpracowników. W pożegnalnej przemowie uprzytomnił wspólną trzynastomiesięczną pracę koło podstaw polskiego sądownictwa w nowopowstającej Polsce, wspomniał o trudnościach, które trzeba było w pierwszym okresie budowy zwalczać, a które zostały przezwyciężone dzięki ofiarności i patrjotyzmowi wszystkichwspółpracowników, i wyraził nadzieję, że rozpoczęte wielkie dzieło będzie dalej z wytężeniem prowadzone ku chwale i pomyślności Narodu Polskiego.

W odpowiedzi Kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości p. Wacław Makowski wyraził imieniem wszystkich współpracowników Ministerstwa szczere uznanie ustępującemu Ministrowi za Jego trudy tak owocne w skutkach i zapewnił o uczuciu wdzięczności ze strony współpracowników za Jego prawdziwie obywatelską działalność.

Ustępujący Minister wystosował równocześnie następujący pożegnalny okólnik do pp. Prezesów Sądów i Prokuratorów:

„Ustępując ze stanowiska pierwszego kierownika Wydziału Sprawiedliwości w odradzającym się Państwie Polskim, uważam za obowiązek zwrócić się do wszystkich współpracowników moich z wyrazem uznania i wdzięczności za ich sumienną i pełną zaparcia się pracę, dzięki której doniosłe dzieło organizacji sądownictwa narodowego, w imieniu Korony Polskiej sprawowanego, mogło być w najtrudniejszych okolicznościach dokonane. Znając poczucie narodowego obowiązku, które kierowało i nadal kierować będzie działalnością polskich sędziów, prokuratorów i innych urzędników Wymiaru Sprawiedliwości — głęboko przekonany jestem, że wytrwają oni w Służbie Narodowej tak jak dotąd, jako pierwsza organizacji państwowej placówka, — pomimo wszelkich przeciwności, — ku pożytkowi Państwa Polskiego i zadowoleniu własnego sumienia.

Proszę Panów o przyjęcie powyższych słów pożegnania i zakomunikowanie ich podwładnym sobie urzędnikom,

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Uchwały wspólnego komitetu polskich stronnictw w Krakowie. 26 z. m. odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego posiedzenie wspólnego komitetu polskich stronnictw i grup pod przewodnictwem wiceprezesa J. K. Federowicza, na którem omawiano cały szereg aktualnych spraw, odnoszących się do obecnej chwili. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos reprezentanci niemal wszystkich grup politycznych, uchwalono:

Powołać z łona wspólnego komitetu komisję finansową, której zadaniem będzie zcentralizowanie wszystkich funduszów, zbieranych nie tylko w Krakowie, ale i w całym kraju z okazji protestu przeciwko traktatowi brzeskiemu. Fundusze, zbierane na przykład na cele oświatowe w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, będą przez komisję finansową odsyłane natychmiast na ręce zarządu T. S. L., zaś fundusze na rzecz opieki legjonowej do komitetu opieki nad legjonistami i t. d. Składki o charakterze skarbu narodowego lub samoobrony narodowej będą pod opieką komisji finansowej która, prócz tego, będzie miała prawo względu i kontroli wszystkich funduszów, zbieranych drogą składek z okazji protestu narodowego.

Ażeby położyć tamę nielegalnemu wywozowi środków żywnościowych z naszego kraju w głąb monarchji i do Niemiec, postanowiono między innemi zwrócić się o interwencję prezydjum miasta Krakowa.

Wkońcu postanowiono wydać do narodu odezwę, treścią której byłoby: a) poruszenie sprawy bezprawnego wywozu artykułów żywnościowych z kraju; b) gorący apel do społeczeństwa w kierunku intensywnego organizowania się i c) apel do Koła Polskiego o jaknajrychlejsze zwołanie Zgromadzenia narodowego w Krakowie.

Pomoc z Poznańskiego. Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, na którego czele stoją pp. L. Mycielski, K. Brownsford i dr. K. Hacia, ogłasza sprawozdanie kasowe za okres od 1 lipca 1916 r. do 31 grudnia 1917. Ogólny dochód Komitetu wynosił 2,662,918,27 marek, którego główne cyfry składają się: z remanentu 610,329,28 mk., i dobrowolnych ofiar 1,123,959,95 mk. Z dochodów tych przekazano w ratach miesięcznych Radzie Głównej Opiekuńczej w Warszawie 2,211,482,90 mk. Suma wydanych zapomóg bez pośrednictwa R. G. O. wynosiła 390,267,04 mk.. Jednorazowe zapomogi dla biednej ludności wysyłano także, gdy się do tego zdarzyła sposobność, w okolice srożącej się jeszcze wojny a m. in. do Pińska, Baranowicz, Słonima, Sokółki, Wysokiego Litewskiego itd. Komitet w tym sprawozdaniu stwierdza również, że wszystkie te dochody nie zdołają pokryć minimalnych potrzeb nędzy w Królestwie Polskiem. Na ich pokrycie potrzeba przynajmniej 4 mil. mk. rocznie. Tymczasem dochody własne krajowe R. G. O. wynoszą w przybliżeniu co najwyżej 2,800,000 mk., wobec czego dalsza pomoc i współpraca jest niezbędną. Obecnie po wsiach zapanowały na ogół dość normalne stosunki. Ale po miastach, w wielkich zwłaszcza środowiskach, nędza bywa coraz dotkliwsza. Przedewszystkiem już nie nędza tylko, ale wymarcie grozi tam dzieciom. Wprawdzie R. G. O. wysłała w ostatnich czasach 11,000 dzieci do schronisk, lecz żeby prowadzić tę akcję w dostatecznym rozmiarze, należałoby wywieźć z jakie 100,000 dzieci z miast na wieś. Brak funduszów na to nie pozwala, zwłaszcza, że koszt wyekwipowania jednego dziecka wynosi obecnie 100 marek.

Sprawozdanie to kończy się gorącym apelem do społeczeństwa poznańskiego o dalsze składki na cele Komitetu.

Krajowy dzień zdrowia. Od początku wojny, a zwłaszcza w ciągu dwóch lat zarówno w miastach, jak po wsiach poczynają szerzyć się w sposób zatrważający różne choroby zakaźne. To zaś, co się dzieje w Warszawie, widzimy i na prowincji. Od chorób grozi Polsce wyludnienie. Dla opanowania chorób potrzebna jest walka jaknajenergiczniejsza i ratunek, obmyślany w rozmiarach jak najszerszych.

Przyczyna chorób zakaźnych kryje się w tych następstwach, które wojna spowodowała. Pomoc materjalna w rozmaitym stopniu i w różnej postaci jest tu i owdzie okazywana, natomiast nie podejmuje się dotąd szerszej akcji, nawołującej do walki z epidemją. W tym celu, by zwrócić uwagę ogółu na niebezpieczeństwo, grożące Polsce, powstał projekt urządzenia w całem Królestwie Polskim tak zwanego „Dnia Zdrowia". W dniu oznaczonym we wszystkich wsiach i miastach mogą być wygłoszone odczyty, pogadanki na temat, jak walczyć w chwili obecnej z chorobami. Zaprojektowano rozlepienie odpowiednich plakatów dla wskazania niebezpieczeństwa, oraz o sposobach prowadzenia walki z epidemją, jak również ma być wydana specjalna broszura, traktująca o zdrowiu. Dla zorganizowania „Dnia Zdrowia" wyłonił się już komitet, złożony z przedstawicieli Ministerstwa Oświecenia Publicznego, Departamentu Służby Zdrowia, Rady Głównej Opiekuńczej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, Sekcji Hygieny Szkolnej, Inspekcji szkolnej, Urzędu zdrowia publicznego i innych organizacji rządowych i społecznych. Na urządzenie „Dnia Zdrowia" potrzebny będzie wydatek w sumie 20.000 mk., które komitet ma nadzieję zebrać z ofiar i zasiłków od miast i innych instytucji.

Rozwiązanie Polskiej Centrali Zbożowej. Na zasadzie reskryptu lubelskiego jenerał-gubernatorstwa w dniu 22-im b. m. Polska Centrala Zbożowa została rozwiązana.

Od tego dnia zaopatrywanie w żywność ludności okupacji austro-węgierskiej wziął na siebie zarząd wojskowy, względnie wydziały rolnicze c. i k. Komend Obwodowych, wszelkie zaś czynniki obywatelskie zostały usunięte od współudziału w tej pracy.

Jednocześnie z Polską Centralą Zbożową rozwiązane zostały: Polska Centrala Rolnicza oraz Polska Centrala Pasz.

Zjazd przedstawicieli Sejmików. 25 z. m. w Lublinie odbył się zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych w okupacji austro-węgierskiej.

Na porządku dziennym zjazdu był szereg spraw związanych z wypadkami chwili bieżącej.

Otwarcie Rady szkolnej okręgowej m. Sosnowca. 27 z. m. o godz. 4 i pół po południu w lokalu kancelarji inspektora szkolnego odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Sosnowca.

Studenci na Chełmszczyznę. Na ostatniem zebraniu Bratniej pomocy studenci politechniki postanowili się opodatkować w stosunku do składki miesięcznej na rzecz szkolnictwa ludowego na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Z magistratu. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu postanowiono przedstawić Radzie Miejskiej uzupełnienia i zmiany przepisów, dotyczące realizacji pożyczki 75,000,000 mr., o jakich otrzymano zawiadomienie od c.-n. prezydenta policji. Na najpilniejsze uregulowanie rachunków Wydziału dostaw nakazanych asygnowano 200,000 mr. Protest r. K. Żukowskiego z Nowego Bródna, w sprawie przeznaczenia szpitala praskiego dla chorych na tyfus plamisty, magistrat przekazał do rozważenia delegacji Wydziału szpitalnictwa, wraz z petycją Związku stow. praskich o uchylenie decyzji magistratu w tej sprawie. Pozatem postanowiono wystąpić do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia o przeprowadzenie zatwierdzenie legatów ś. p. Fr. Stankiewiczowej na rzecz kościołów warszawskich i cmentarza powązkowskiego oraz b. p. Taubenhausa na rzecz warsz. gminy żydowskiej.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 1 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechta.

Na północ od Poelkapelle rozchwiały się nocne natarcia piechoty angielskiej, podjęte po silnym działaniu ogniowym. Na pozostałym froncie ożywiała się częstokroć akcja artylerji w związku z drobniejszemi potyczkami wywiadowczemi. Na zachód od La Fere oddział pewien, przedostawszy się za kanał, sprowadził kilku jeńców.

Napowietrzne natarcie nieprzyjaciela na Kortrik spowodowało znaczne straty wśród ludności belgijskiej.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Pod Chavignon oddziały atakowe wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich i wzięły 10 Amerykanów i kilku Francuzów do niewoli.

W rannych godzinach ożywiła się działalność bojowa w niektórych odcinkach w Szampanji.

WSCHODNI TEREN WALK.

Postępując w kierunku wschodnim, wzdłuż północnej granicy Ukrainy, wojska nasze dosięgły Dniepru. Pod Rzeczycą napotkały one przyczółek mostowy, silnie rozbudowany i broniony przez nieprzyjaciela. Miasto oraz dworzec zdobyto szturmem i wzięto kilkuset jeńców do niewoli. W Mozyrze zdobyliśmy flotyle na rzece Prypeci: 6 łodzi pancernych, 35 motorowych, 6 szpitalnych. Fod Fastowem i Kazatinem dotarliśmy do linji kolejowej Kijów — Żmerinka. **Legjonistom polskim, którzy na południo-zachód od Starego Konstantynowa walczą przeciwko przemocy nieprzyjacielskiej pospieszyły na pomoc wojska niemieckie. Nieprzyjaciela pobito wspólnie.**

Austrjacko - węgierskie wojska, wezwane przez rząd i ludność ukraińską dla obrony przeciwko bandom nieprzyjacielskim, wkroczyły na szerokich odcinkach na północ od Prutu do Ukrainy.

FRONT WŁOSKI.

Po obu stronach Brenty działalność bojowa była w ciągu dnia wzmożona.

Z frontu macedońskiego nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Z koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 1 marca (W. A. T.). Na onegdajszym posiedzeniu plenarnym Koła Polskiego, pod przewodnictwem wiceprezesa Koła hr. Baworowskiego prezes Koła bar. Götz-Okocimski oświadczył, że nastaje on na swoje ustąpienie z godności prezesa. Koło polskie przyjęło 27 głosami przeciwko 26 wniosek hr. Skarbka, polecający prezydjum Koła Polskiego porozumieć się ze Słowianami i innemi grupami politycznemi w celu ustalenia wspólnej taktyki w parlamencie.

Reforma konstytucji w Austrji.

Wiedeń, 2.3. (W.A.T.). Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezesa parlamentu narada posłów wszystkich partji. Prezes ministrów oświadczył, że rząd jest gotów znaleźć środki i drogi, prowadzące do uzgodnienia działalności partji w celach dalszej pracy parlamentarnej. Drogą ku temu, zdaniem rządu, jest reforma konstytucji. Prezes ministrów pozostawia partjom rozstrzygnięcie kwestji wstępnej, przed jakim forum mają się odbyć rokowania w tej sprawie. Po rozstrzygnięciu tej kwestji prezes ministrów gotów jest przedstawić zasady reformy konstytucji. Konferencja zgodnie postanowiła zaproponować swoim frakcjom propozycje prezesa ministrów.

Stanowisko Rumunów.

Berlin, 2 marca (W.A.T.). Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Rząd rumuński w Jassach ogłosił komunikat urzędowy, którego brzmienie jest następujące: Rząd rumuński rozumie, że skutkiem wypadków na wschodzie rozpoczęcie rokowań pokojowych nie jest wykluczone. Rząd atoli nie rozpocznie rokowań, dopóki nie przekona się, że będą się one opierały na warunkach możliwych do przyjęcia pod każdym względem. Pogłoski o zawieraniu pokoju za wszelką cenę są nieuzasadnione.

Niepodległość Estlandji.

Berlin, 1 marca (W.A.T.). „Tägliche Rundschau" donosi, że Rada miejska w Rewlu ogłosiła niepodległość Estlandji i utworzenie rządu tymczasowego. Żaden obywatel Estlandji nie powinien brać udziału w wojnie rosyjsko-niemieckiej.

Uznanie Finlandji przez Niemcy.

Berlin, 1.3. (W.A.T.). Skoro tylko zakończone zostaną rokowania pomiędzy Niemcami a Finlandją w sprawie traktatów, jakie mają być zawarte pomiędzy temi państwami w przedmiotach prawnych i innych, wówczas radca stanu Hjelt doręczy w Berlinie pismo rządu finlandzkiego, uwierzytelniające go, jako posła finlandzkiego w Berlinie. Na stanowisko niemieckiego posła przy rządzie finlandzkim upatrzony jest konsul generalny w Gottenburgu dr. v. Brück.

Rozruchy w Irlandji.

Genewa, 1 marca (W.A.T.). Wiadomości o rozruchach w Irlandji, o których donosiły dzienniki paryskie, potwierdza wiadomość „Timesa", która brzmi: W Irlandji powstały poważne zamieszki. Fala wykroczeń przeciw prawu zalała południe i zachód, a w hrabstwach Clare, Roscomon i Mayo ustał wszelki autorytet. W hrabstwach tych sinfeiniści zajęli dwory i ogłosili republikę irlandzką.

Przed mową Wilsona.

Haga, 3 marca (W. A. T.). „Times" donosi z Nowego Yorku: Prezydent Wilson nie będzie odpowiadać na mowę Hertlinga, dopóki nie wygłosi mowy Czernin. Podobno prezydent zwrócił uwagę na rażące przeciwieństwa pomiędzy słowami a czynami Niemiec.

Prasa włoska również zajmuje nieprzychylne stanowisko do mowy Hertlinga, szuka w niej podstępnych myśli ukrytych i zgodnie wyraża życzenie, aby walka trwała nadal. W tym tonie wypowiadają się zarówno dzienniki katolickie, jak i interwencjonistyczne.

Nowe propozycje pokojowe Niemiec.

Berlin, 2 marca. (W. A. T.). Londyńska „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: W tutejszych kierowniczych sferach politycznych krążą pogłoski o nowej niemieckiej propozycji pokojowej. Podobno Alzacja i Lotaryngja odstąpioną będzie Francji, podczas gdy kwestje belgijska i serbska oraz sprawa odszkodowania wojennego dla Francji pozostaje otwartą. Warunki te Niemcy przyjęłyby oczywiście tylko w tym wypadku, gdyby się zgodzono, aby one zatrzymały swoją zdobycz na wschodzie. Gdyby Niemcy uczyniły istotnie taką propozycję, gotowi bylibyśmy przyjąć ją, wobec tego, że Rosja, dzięki swemu zachowaniu, dowiodła, iż nie zasługuje na uwagę. Uchodzi jednak za rzecz bardzo mało prawdopodobną, aby Wilson zaakceptował podobną propozycję, gdyż byłaby ona równoznaczną ze zwycięstwem militaryzmu niemieckiego. Zresztą Wilson podobno wygłosi w kongresie nową mowę, w której omówi obecną sytuację, wytworzoną przez narzucony bolszewikom pokój niemiecki.

Sprawa polska w parlamencie niemieckim.

Berlin, 1 marca (W. A. T.). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy po załatwieniu jednej drobnej interpelacji zabrał głos pos. hr. Posadowski-Wehne (frakcja niemiecka):

Z zamkniętym planem podatkowym rząd dotychczas jeszcze nie wystąpił, co zresztą jest zrozumiałe. Długi nasze urosły już do wysokości 124 miljardów. Do tego dojdą jeszcze dalsze olbrzymie wydatki w celu nowego uregulowania pensji, wypłacenia należności za surowce, uregulowania sprawy mieszkaniowej i t. d. Zachodzi pytanie, czy nie należy przyśpieszyć terminu amortyzacji pożyczek państwowych. Rolnictwo będzie musiało poczynić ogromne wydatki na polepszenie pod względem ilościowym stanu inwentarza żywego, w szczególności koni, jako też na zakup maszyn rolniczych i t. p. Przemysł i rzemiosła bardzo poważnie ucierpiały. Stosownie do tego należy się kierować przy układaniu nowych podatków. Podczas wojny wiele jednostek osiągnęło bardzo znaczne zyski, a jednak w odnośnych wykazach liczba osób o wysokim cenzusie bardzo niewiele tylko wzrosła; wobec tego władze podatkowe muszą wejrzeć w tę sprawę. Nadchodzą dni obrachunku; pomiędzy płacącymi podatki będzie płacz i zgrzytanie zębów. Niemcy stały się wielkiemi dzięki oszczędności; powróćmy do niej, a następnie przezwyciężmy nie tylko gospodarcze, lecz i moralne powody tej strasznej wojny i przywróćmy naszej ojczyźnie jej dawne stanowisko gospodarcze i polityczne (ożywione oklaski).

Pos. Voigtherr (niezależ. soc.-dem.) zwraca się przeciwko ultimatum, skierowanemu do Rosji. W toku swej mowy dwukrotnie zostaje przywołany do porządku.

Pos. Trąmpczyński: Mówi się, że naród polski jest niewdzięczny. W polityce nie może być mowy o wdzięczności. Polityka 5 listopada 1916 r. była przecież wyłącznie w interesie Niemiec i Austro-Węgier. Nowe Królestwo Polskie miało być przedmurzem przeciwko sąsiadowi rosyjskiemu. Cała polityka niemiecka w sprawie polskiej obracała się dotychczas w półowicznościach.

Wielka „praca kulturalna", którą podobno wykonali niemieccy urzędnicy w Polsce, nabiera szczególnego oświetlenia, jeśli zważymy, że urzędnicy niemieccy weszli do tego kraju nie jako nauczyciele, nie jako doradcy, lecz jako panowie, że zachowywali się, jak panowie, że organa, które społeczeństwo polskie samo sobie stworzyło, aby administrować oswobodzonem terytorjum, zostały natychmiast usunięte.

Uprzejme słowa kierownictwa Rzeszy w stosunku do Polaków stoją w rażącem przeciwieństwie z postępowaniem administracji. Polska traktowana jest pod względem gospodarczym i politycznym wciąż jeszcze jako kraj nieprzyjacielski.

Podsekretarz stanu dr. Lewald: Pan Trąmpczyński zawsze podkreślał tylko strony ujemne, nigdy zaś nie wspomina o tem, co zostało zdziałane w tym celu, aby zadośćuczynić życzeniom ludności polskiej. Tak naprz. zupełnie nie wspomniał on o zniesieniu paragrafu językowego. Całe stanowisko jego odzwierciadla się w krytyce oraz w sposobie przedstawienia stosunków, panujących w generał-gubernatorstwie warszawskiem. Twierdzi on, że Niemcy po zajęciu kraju usunęli administrację polską, w pośpiechu stworzoną po wycofaniu się Rosjan. Niemcy nie znaleźli w całem generał-gubernatorstwie warszawskiem ani jednego urzędnika polskiej narodowości i polskiej mowy, nie znaleziono też ani jednego nauczyciela, oraz ani nawet śladu polskiego samorządu. Niemcy zastali zupełny chaos w administracji.

Wprawdzie w szeregu większych miast zebrali się różni obywatele miejscowi, lecz im brakło wszelkiego doświadczenia administracyjnego. Jak udało się w tym obszernym kraju znowu wprowadzić uporządkowane stosunki, o tem pan poseł nie mówi. A przecież trzeba to wszystko mieć na względzie, aby módz ocenić, jaką olbrzymią pracę kulturalną wykonali tam Niemcy. (Bardzo słusznie. Ożywione brawa). Gdy porównamy stosunki dzisiejsze z tem, co było przed dwoma laty, to nawet przy bardzo daleko idących wymaganiach można mieć tylko słowa pochwały dla tego wszystkiego, co tu zdziałali urzędnicy niemieccy w pełnej trudów pracy.

W Polsce czynne są obecnie wszędzie polskie sądy, które wymierzają sprawiedliwość w polskim języku: żądanie, stawiane przez Polaków od 100 lat z górą. Oręż niemiecki dopomógł również Polakom do stworzenia samorządu polskiego, dotychczas tam nieznanego. Byłoby niesprawiedliwością nie przyznawać tego, że w tej dziedzinie znaczna liczba mężów polskich z całkowitem oddaniem i wielkiem zrozumieniem rzeczy współpracuje z Niemcami w pełni zaufania i z pożytkiem dla dobra kraju. Że jest to nie tak prosta sprawą zaimprowizować zarząd kraju, usłyszałem o tem od polskiego ministra skarbu, który mi powiedział, że chwilowo nie będzie można obejść się bez urzędników niemieckich.

Pan pos. Trąmpczyński nie wspomniał ani jednem słowem, że wszędzie otwarte zostały polskie szkoły, a także uniwersytet polski i polska wyższa szkoła techniczna. Rozumie się samo przez się, że w kraju zdobytym, stojącym pod zarządem wojskowym i będącym terytorjum przechodniem ku frontowi, oraz zamieszkanem przez ludność, która we wszystkich swych warstwach nie jest przyjaźnie usposobiona względem zdobywcy, stosunki nie mogą tak się układać, jak w jakimś innym kraju. Liczba Polaków, znajdujących się w chwili obecnej w obozach koncentracyjnych, jest niewielka.

Polska tymczasowa Rada Stanu sama zaleciła — wówczas gdy na skutek objęcia przez nią rządów miała być uskuteczniona amnestja, — aby zatrzymać jeszcze tych, którzy wolności użyliby tylko do wywoływania zamieszek i do podburzania ludności.

Pos. Fehrenbach (centrum): Wywody posła Stychla przeciwko pokojowi z Ukrainą dały mi powód do udzielenia ostrej odpowiedzi. Ale przy przejrzeniu stenogramu stwierdzam, że mowa posła Stychla została tak dalece zmieniona, że wszystkie te stwierdzenia posła, przeciwko którym zwracałem się, są nieledwie że nie do poznania. W ten sposób moja odpowiedź okazała się jak gdyby wiszącą w powietrzu. Skoro poseł Stychel wykreślił ze stenogramu te wywody swoje, to wyciągam stąd wniosek, że sam on przyznaje, iż twierdził takie rzeczy, których twierdzić nie byłby powinien. Moi przyjaciele polityczni, a nawet i cała większość parlamentarna, myśmy zawsze popierali uzasadnione skargi Polaków w Prusach i ich życzenia, ponieważ stoimy na tem stanowisku, że tak wielki naród w ramach Prus i państwa niemieckiego ma prawo do zachowania swej odrębności narodowej. Wszelako zupełnie inaczej rzecz się ma ze skargami w Królestwie Polskiem. Tam wojna prowadzona była w kraju nieprzyjacielskim. Jest wprost niezrozumiałe, jak można zapominać, że przy takiej wojnie w kraju nieprzyjacielskim również i konieczności wojenne mają swe prawa. Nie mogą oni brać nam za złe, że obecnie również i na ich skargi wewnętrzno-polityczne patrzymy okiem bardziej krytycznem, skoro się okazało, że nie mają oni żadnego uznania za to wszystko dobre, co niewątpliwie zdziałane zostało dla Polski. Nie jest to bynajmniej sprawiedliwość, nie jest to bynajmniej objektywna ocena faktów. (Ożywione potakiwania ze wszystkich stron).

Co ma traktowanie Polaków w Prusach do wydarzeń wojennych w Królestwie Polskiem? Co ma ono przedewszystkiem z traktatem pokojowym z Ukrainą? Powinnibyście przyjąć ten traktat (protesty u Polaków), ponieważ stanowi on wstęp do ogólnego zakończenia tej strasznej wojny, w którą niemieccy poddani polskiej narodowości wplątani są w taki sam sposób, jak i inni. Przecież dopiero ten pokój zabezpiecza niepodległość Polski. Alzatczycy mają również różne skargi, ale przecież nie dało im to powodu do głosowania przeciwko pokojowi z Ukrainą.

Skoro pos. Trąmpczyński zaprzecza, jakoby Litwini i Rusini mieli być wrogami Polaków, to w sprawach tych nie będę przecież zasięgał informacji u Polaków, gdyż wydają mi się oni niedość objektywni. Wspomnę tylko o roku 1848, gdy mordowani byli polscy wielcy właściciele ziemscy, i o roku 1848, gdy polski namiestnik Galicji zamordowany został przez Rusinów. Wspomnę o tem, jak za czasów rosyjskiego panowania Litwini czuli się uciskanymi przez polskich wielkich właścicieli ziemskich i przez polskie duchowieństwo. Obrady obecnie wykazały, jak niezwykle trudno Polakom zachować objektywny, spokojny sąd przy ocenie faktów. Ten brak, który w przeszłości doprowadził wielkie państwo polskie do upadku, zdaje się — obawiam się tego — grozić również i przyszłości Polski. Pragnę Polski wolnej i niepodległej, lecz kierowanej przez rozumnych ludzi z dobrą wolą stworzenia mocnego państwa z oparciem się o sąsiadów zachodnich, z którymi wspólną ma ona kulturę. Wówczas nie będzie potrzeba, aby nasz zarząd wojskowy uważał Polskę za kraj nieprzyjacielski, przeciwko któremu niezbędne są zabezpieczenia wojskowe. Tylko w ten sposób powstać może wolna i silna Polska pomiędzy Niemcami a Rosją. (Ożywione oklaski).

Pos. Trąmpczyński. Co dobrego w Polsce zdziałano, tego nigdy nie zaprzeczałem.

Następne posiedzenie we wtorek, 12 marca.

Z giełdy.

Warszawa d. 2.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	—	—
Listy ziemskie 4½%	—	—
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	179,75	179,00
„ „ 4½%	—	—
Waluta: Ruble (500)	160,00	157,00
„ (100)	184,32	181,15
Korony	64,60	64,25

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 3.